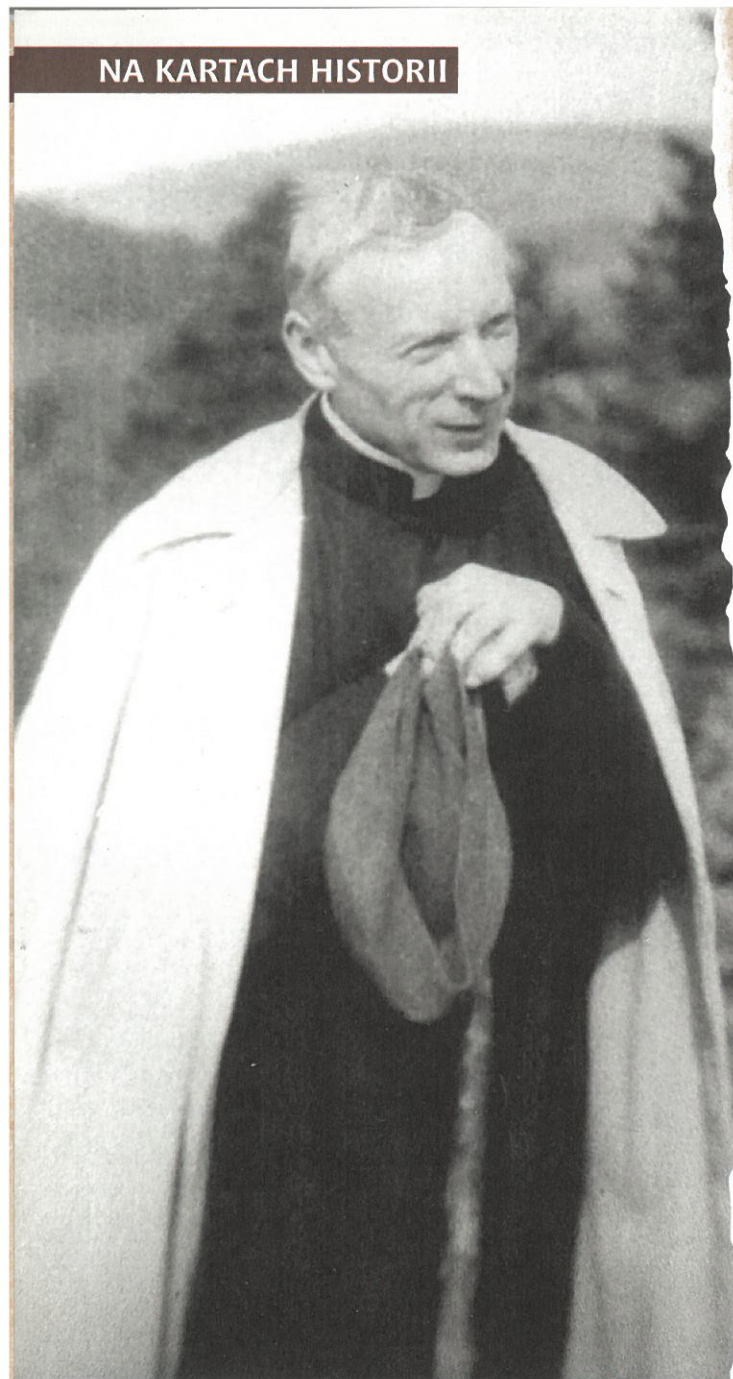




O wiele to łatwiej dziś niż kiedykolwiek. Oby Bóg-Miłość nadał tej pasterskiej miłości swoje Ojcowskie Oblicze... Po Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią, z sercem czystym i wiernym aż do śmierci Boga i katolickiej Polsce.

Porozumienie z komunistami

Nowy 48-letni prymas podjął służbę Kościołowi w czasach wyjątkowo ciężkich: musiał stanąć do nierównej walki o Kościół i wiarę. Wygrywał ją etapami, małymi krokami, by po trzydziestu latach odnieść całkowite zwycięstwo. Zdecydował się najpierw na systematyczne rozmowy z komunistycznym rządem. Podpisane 14 kwietnia 1950 r. porozumienie gwarantowało polskiemu episkopatowi prawo rozwijania działalności duszpasterskiej, ale jednocześnie zobowiązywało do kierowania się w każdej kwestii – oprócz spraw wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej – polską racją stanu. W porozumieniu państwo gwarantowało Kościołowi nauczanie religii w szkołach, swobodę praktyk religijnych dla młodzieży szkolnej, opiekę duszpasterską w wojsku, w szpitalach i w więzieniach, prawa dla szkół katolickich. Potwierdzono prawo Kościoła do prowadzenia pracy dobroczynnej i katechetycznej, wydawnictw i pism katolickich. Zagwarantowano swobodę działania Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, zakonowi i seminarium duchownym. Władze jednak od początku nie przestrzegały zawartej umowy. Prymas tak uzasadniał podpisanie tego „paktu z szatanem”: *„Dlaczego prowadziłem do „Porozumienia”? Byłem od początku i nadal jestem tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu i Kościoła, do życia zwyczajnego.*

Prymas zadziwiał otoczenie skromnością, poczuciem humoru i wielkim skupieniem nad sprawami zwykłych ludzi.

W kwietniu 1951 r. po raz pierwszy jako prymas pojechał do Rzymu. Pius XII po wysłuchaniu jego argumentów poparł postępowanie Kościoła w Polsce. Prymas Polski wręczył papieżowi symboliczne dary: garść ziemi polskiej, w którą wsiąkała krew dzieci podczas powstania warszawskiego, różaniec z chleba otrzymany od oswobodzonych więźniów obozów zagłady i ryngraf Matki Bożej, która go nigdy nie zawiodła. W listopadzie 1952 r. papież nadał mu kardynalski kapelusz, ale nowo mianowany purpurat nie otrzymał paszportu i nie pojechał w styczniu 1953 r. na konsystorz, na którym miał odebrać kardynalskie insygnia.

Non possumus!

Prymas Polski odważnie i nieustępliwie bronił Kościoła. Biskupi 8 maja 1953 r. skierowali do Bolesława Bieruta memoriał w sprawie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Swój list hierarchowie zakończyli dramatycznie: *„A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by się odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelną klątwy. Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej, albo osobista ofiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do przesładowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!*

Ponad cztery miesiące później – 25 września 1953 r. – prymas Polski został aresztowany. Napisał w swoim dzienniku: *„Wreszcie wszystko się wyjaśniło. Jeden z panów zdjął palto, wyjął z teki list i otworzywszy – podał papier, zawierający decyzję Rządu z dnia wczorajszego. Mocą tej decyzji mam natychmiast być usunięty z miasta. Nie wolno mi będzie sprawować*